

Nowiny Raciborskie.

Jerzy

z Bożego zmlowania i łaski Stolicy Apostolskiej kardynał-kapłan świętego rzymskiego Kościoła, Książę-Biskup wrocławski, sasyła wszystkim wiernym swej dycezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Ciąg dalszy.)

Jest prawdą, ukochani dycezeranie, że przemieściliśmy z ubiegłego stulecia do nowego wielkie zdobycze we wszelkich ziemskich stosunkach. Panowanie człowieka nad naturą zwiększyło się; duch człowieczy wtargnął głębiej i głębiej w jej istotę i w jej siły, ażeby ją celem ziemskiego życia uczynić użyteczną. Ważne odkrycia i wynalazki postępowały po sobie z nieprzewidywaną szybkością w dniach i latach upłynionego wieku, i ukoronowały niezmordowane badania ducha i parcie ludzkiej siły woli. — Ale niemiłej prawdą jest też, że nie wszystko jest budującym i pocieszającym, co nam do tego nowego wieku towarzyszyło. Decysemu postępowi ustąpiło hodowanie najwyższych dóbr, i jednostonna troska o dobro ziemskie, podzieliła ogromnie pożyteczność Zmysła pożyteczność była ta, która już na początku poniżyła człowieka i sniesiawiała go. Wybawienie wydobyło co prawda ludzkość z tego poniżenia i zniósło niewolniczość. Ludność pochylła się jednakowoż na nowo pod jarzmo, obierające je z godności. Chęć używania jest ta władczynią, tym bogiem światowym. Służba złotemu cielcowi i myślowości opanowała wszelkie dążenia, wszelkie myśli i opanowała obrzysmiła walkę wsteczności, które stawają się coraz to więcej rażąco. Pojęcia o tem, co dobre, a co złe, zacierały się coraz to więcej w duszach, opanowanych tylko zbyt kowem chuciami, które z głupcami starego Przymierza żądają: „Powiedzcie nam, co dla uszu naszych jest przyjemnego; pozwólcie nam zobaczyć błędy.“ (Is. 50. 10). I za tem żądaniem posili fałszywi prorocy jak najchętniej. Głoszą oni naukę ciała; wzywają do życia po za cieniem Kościo-

Dusiciela w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

— Mam pamięć dobrą — szepnął — a jednak dziesięć lat już upłynęło od czasu, jak praktykowałem w charakterze brahmana w świętej Pagodzie.

Postawił lampkę na ziemi, chwycił kółko obracające i z cichych sił pociągnął, opierając się na kolanach.

Granit zgrzytnął, potem — rzecz dziwna — jedna połowa posiadki zapadła się, a druga podniosła się wzdłuż wewnętrznego muru. W zapadniętej połowie ukazał się otwór w kształcie arkady, wykutej w fundamentach.

Agent policyjny wszedł pod te arkady i znalazł się wśród skał zawalonych, na których wyrastały krsaki karłowate, bardzo gęste i najeżone cierniami.

Nad głową świeciły mu gwiazdy, księżyc ukrywał się za drzewami figowymi, opasującymi fortecę.

Bikanel był pod gołem niebem. Gwiształ przeciągle, usiadł na skale i czekał.

W parę minut potem pod drzewami dało się słyszeć takie samo gwisznięcie, a potem doleciał szelest liści.

Bikanel śmiało ostro, jak wąs jadłowity, naja, którego ukąszenie bywa zawsze śmiertelnym.

ła. Uczą religii bez wiary i moralności bez Boga. Przysnąją chuciom serca człowieczego nieograniczoną władzę i przysrekają im zupełne zadowolenie; religię chrześcijańską zaś i chrześcijański kodeks moralności uznają za uciążliwe kajdany, które wynaleźli ludzie, ażeby większą część od współżycia wykluczyć. I tak naczają zamiast prawdy, której zmysłowy człowiek słuchać nie chce, błędny, który zmysłom i chuciom dogadza, ale rozwieszają tem samym także wszelki porządek, a jaki będzie tego wynik? Czytamy w księdze sędziów, jak Pan Bóg dopuścił zamieszanie pomiędzy Madjanitów, tak że się wzajemnie uduszali i zabijali. (7, 22). Ten sam los grozi redziejowi ludzkiemu, gdy nie prętanie zdawać coraz to więcej panowania chuciom i namiętnościom. Im więcej rośnie liczba zaślepionych, którzy odrzucają moc i wpływ religii, tem powszechniejsem będzie ubieganie się za posiadaniem i używaniem; ale tem szybciej mneją się sro i sbrodnie, jak się to naokół społeczeństwa coraz więcej okazuje. Techniczne zabójstwo niemoralności osiada coraz to gęściej na wszystkich kołach społeczeństwa; zdrowy duch przedsiębiorczości wyradza się w nieuczciwą chęć dorabiania się. — i tak wyczerpuje się siła życiowa krajów i ludów.

W tak ważnej zmianie czasów zasługuje wołanie za pokutą i medytacją, z któremi Kościół zwraca się do nas w obwieszczeniu jubileuszu. Na wszelką uwagę. „Patrz, teraz nadchodzi czas, obfity w łaski. Teraz jest dzień zbawienia“, możemy mówić z Apostolem Pawłem. (II. Kor. 6, 2). Zbawiciel jednak, wola do nas, jak kiedyś do owego zaślepionego ludu: „O, gdybyś ty w dniu tym mógł rozemnać, co ci służy do zbawienia. Tak jednak jest to przed twymi oczyma przestępstwo.“ (Euk. 19, 42). Czy ma to edności się także i do nas? Czyż i nasze oczy mają być zamknięte na to, co nam do zbawienia służy? Czyż mają otworzyć nam je sądy Boże, jak ongi w dniach potopu?

Tak więc odpust jubileuszowy, który pod względem wzmocnienia wiary i życia cnotli-

W tejże chwili dwudziestu ludzi otoczyło go kołem.

— Czy już wszystko gotowe? — zapytał jakiś obrzym, przebrany po indyjsku, z czarną maską na twarzy.

— Tak, milordzie, wszystko już gotowe. Proszę iść za mną do pagody. Wejdalemy tam przejściem ukrytym.

— Well. A kiedy?

— Zaraz.

— Nie wymawiając, czekam już dość długo.

— Cierpliwość jest zaletą dzieci Wschodu, obcą ludom Zachodnim; nie wiedzą one, że to nasza największa siła.

Po tych słowach, wypowiedzianych sentencyonalnie, agent wstał się w tajemne przejście. Inni szli za nim, gęście.

Wkroczyli do piwnicy, z kąd wychodziły schody kamienna, wstąpili na nie, samknawszy w pierw drzwi do skrytego przejścia.

Bikanel otwierał pochód, niosąc nad głowę lampę i wskazując drogę tamtym.

Stąpali boso, na palcach, ze sztyletami w ręku prawem, gotowi rzucić się na każdego, kto by im drogę zastąpił.

Agent prowadził ich bocznymi korytarzami, wychodzącymi na schody, tak, by uniknąć sali, w której fakir był zamknięty i przęgnaczony na śmierć głodową.

Doszli niebawem do pawilonu, w którym zbiegowie mieli swe apartamenty.

Ci, ufał w grubość murów i w środki o-

wego jest największego znaczenia, ma obecnie szczególną ważność z powodu pory, w której przypada, a na którą zwraca uwagę Ojciec św. w Swem okólniku temi słowy: „To będzie też właściwym uświęceniem początku nowego stulecia; nie wiemy bowiem, jakby je odpowiedniej obchodzić, jak nie przez poważne usiłowania ludzi, celem tem obfitszego przyswajania sobie zasług śmierci Chrystusa-Odkupiciela“. Zaczniemy więc od oczyszczenia duszy naszej; to jest pierwszym warunkiem, ażeby stać się godnym łaski i miłosierdzia Bożego. Im czystniejsze jest nasze serce, tem skuteczniejsza nasza modlitwa, która płynie z niego ku Bogu. — Spieszmy następnie do ołtarza i ofiarujmy Ojcu miłosierdzia zasługi Syna Jego za nasze grzechy i grzechy świata całego, ażebyśmy znaleźli u Niego łaskę i zbawienie w czasie pełnym niebezpieczeństw. Natenczas jubileusz nie będzie tylko przejściowym czasem łaski, owoce jego będą wówczas trwałe, i podczas, gdy pojedynczym wiernym przyniesie odpraszanie win grzechowych, wzmocnienie w wierze i odnowienie życia chrześcijańskiego, stanie się dla ludów źródłem łaski i zbawienia. Także i do was idzie teraz wołanie, z którem Nehemiasz zwrócił się do swego ludu: „Przyjdźcie i jedzcie i pijcie i poiliście częśc także i tym, którzy nie nie posiadają; gdyż dzień poświęcony jest Panu, a radość Pana jest moc nasza“. (8, 10).

Niech was błogosławi wszechmocny Bóg, Ojciec i Syn i Duch święty. Amen.

Wrocław, w święto Oczyszczenia Najśw. Panny, dnia 2-lute o 1901.

Książę-Biskup,
J. kard. Kopp.

Gdy poseł pan Faltin,

zastępujący w parlamencie okręg wyborczy puszczyno-rybnicki, przytoczył nadużycia, jakich władze dopuszczają się nieraz, gdy chodzi o salę na zebranie polskie, a które to nadużycia podaliśmy w mowie p. Faltina, to od stołu

strzeżności. zachowywane u drzwi wchodowych, które uważali za jedyne wyjście, spali najspokojniej.

Agent postawił straż u wejścia i rozkazał mordować bez litości każdego z wyjątkiem kobiet, ktoby próbował ucieczki.

Po wydaniu tak okrutnego rozkazu, wszedł do pokoju, gdzie kapitan „Bez Szelaga“ spał pod osłoną mustyków. Obudziło go lekkie stapanie zakradającego się Bikanela. Pray światło nocnej lampy dojrzał niewyraźnie jakąś postać i zapytał:

— To ty, fakirze? Cóż się stało?

Agent w odpowiedzi chwycił poduszkę, skoczył, jak tygrys i przyduł ją kapitanowi usta, aby nie mógł weswać pomocy.

W tej chwili z pół tuzina szbirów rzuciło się na „Bez Szelaga“.

W mgotieniu oka został związany, sakneblowany, nie mógł się poruszyć, nie mógł wydać okrzyku.

Ten gwałt został spełniony po cichutku tak, że pani Klaudya, spoczywająca z Mary w sąsiednim pokoju, nie obudziła się nawet.

Chodziło teraz o obezwładnienie Johna i Maryusza, zajmujących pokój po drugiej stronie korytarza.

Mimo niezwykłej siły i dzielności obu towarzyszy, walka z nimi nie trwała długo. Zaskoczeni we śnie, nawpót uduszeni poduszkami, przytrzymywani za ręce i nogi przez szbirów, ulegli temu samemu losowi, co ich dowódca,

rsądowego odpowiedział mu komisarz rządowy v. Bischoffhausen tak: „Panowie, mówca poprzedni zaznaczył że poszczególne wypadki, które tutaj przytoczył, są nam w ministerstwie wcale nieznanne. To zgadza się z prawdą. Nie wiemy nic o tem, a ponieważ pan peset nie był łaskaw poproszono nas o tem powiadomić, dla tego nie mogę wchodzić w szczegóły. Takie zażalenia polegają często na błędach i nieporozumieniach. Jeżeli istotnie wykroczenie przeciwko prawu miało miejsce, to nastąpi zmiłna na lepsze bez względu na to, czy chodzi o Niemców, czy też o Polaków. Jak tylko stenograficzne zapiski będą gotowe, zaraz się rozpatrzę w przytoczonych wypadkach, każdą je zbadać i w danym razie zarządzić temu.

Tak mówił poseł Faltin i komisarz rządowy przed tygodniem. Co się w tym czasie dzieje? Otóż w pewnej miejscowości zamieszkałej swoląc zebrała. Policya nie pozwoliła na odbycie się zebrań w zapowiadanej sali gościnnej, bo — na odbycie takiego zebrań usunął policya trzecie drzwi do sali za konieczne.

Postępowanie takiej policyi podług naszego pojmowania rzeczy jest co najmniej niesrosumiałe. Czemu to dla polskich zebrań mają być potrzebne trzecie drzwi, kiedy tych drzwi na tej samej sali dla niemieckich wiecowników nie było potrzeba? Tydzień przedtem radził i tańczyli tam sobie Niemcy. Czemu to wtedy drzwi takich nie było potrzebne?

Jeżeli poseł katolicki w parlamencie mówi, że takie postępowanie władzy musi Polaków rozgorzyczać, to ma w tem jak największą słusność. Jeżeli powiada dalej, że takie postępowanie przyczynia się do szerzenia socjalizmu, to ma też jak największą słusność. Dla czego rozszerza się na Górnym Śląsku tak bardzo socjalizm? Jeżeli robotnik protestancki jest zazwyczaj socjalistą, to jest nim z przekonania, bo wierzy, że ten socjalizm da mu szczęście, jakiego mu nie daje jego religia, robotnik protestancki bowiem zwykle w Boga wcale, albo mało wierzy. Jeżeli jednak polski górnik albo hutnik na Górnym Śląsku głosuje na socjalistę, to nie czyni tego z przekonania, lecz z goryczy, z największego niezadowolenia, że go się obraża w jego uczuciach polskich, że go się na każdym kroku poniża dla tego, że on urodził się tylko dzieckiem polskiem i że jest tylko robotnikiem polskim.

Pan minister Rheinbaben powiedział panu posłowi Faltynowi, że te ta „strażliwa“ polska agitacja winna na Górnym Śląsku rozrostowi socjalizmu. Panie ministrze! Ta „polska agitacja“ szerzy sam lud polski na Górnym Ślą-

Zostali tak jak on, spętani, saknoblowani i ruszeni na posiadkę.

Należało jeszcze salutować się z panią Klaudya i Mary. Spaly one, nie nie słysząc, tak samo jak i Patrycy, zajmujący pokój pomiędzy obu apartamentami.

Zaczął od chłopca. Bob, wspólnik mimowolny, zamiast wznieść alarm saczekaniem, ujrawszy swego przyjaciela Hindusa, pocałował mu lizac ręce i wymachiwał radośnie egonem.

Patrycy, nawpół obudzony, uśmiechnął się i zapytał hedanika, czego sobie życzy.

Bikanel zbliżył się z uśmiechem, a gdy był tuż przy chłopcu, schwycił go za gardło, zaknoblował i związał w mgiełku oka.

Z panią Klaudya sprawa była trudniejsza. Król Srebrny zabronił stanowczo, by nie używano wobec niej przemocy.

Trzeba było zatem uciec się do podstępny. Nikczemny policyant do jej drzwi zapukał zlekka. Ona spytała, kto tam, i czego chce.

Nadladując głos fakira, Bikanel odparł: — Sahib prosi panią hrabinę, aby się ubrała i szła. Jest w wielkim podwórzu północnem.

— Czy wiesz, po co maie wywaja? — pytała Klaudya, zdziwiona.

— Chce przy świetle pochodni łowić ryby w sadzawce. Ten polów ma się odbyć wspólnie. Sahib prosi panią hrabinę, żeby się po spieszyła.

Młoda kobieta ubrała się szybko, szubściła Mary oznajmiła jej o tej wyprawie i dla więk szego pospiechu pomogła jej się ubrać.

ku, bo czyta gazety polskie, bo modli się na polskiej katedrze do nabożeństwa, bo mówi pacyerz po polsku, bo rozmawia między sobą po polsku, bo pragnie mieć zebrania polskie. Jeżeli więc ten polski lud garnie się do oświaty w swym ojczystym języku, to nie jest to zbrodnia żadna, lecz najlepszym jego prawem, bo prawem Biskiem. Przecież nie człowiek, lecz Bóg dał każdemu człowiekowi mowę. Jeżeli więc policya nie szwala na zebrania dla tego, że ono ma być polskie, to musi to ten lud polski obrażać w najwyższym stopniu. Większa część tych ludzi, którzy pragnęli pójść na zebranie, byłaby s gniewu na socjalistę głosowała, gdyby wybory odbywać się miały w najbliższym czasie.

Kto więc szerzy socjalizm, panie ministrze, „agitacja polska“, czy podobne postępowanie policyi?

Pan poseł Faltyn miał słusność, jeżeli mówi, że takie klucie spółkami ludność polską pędzi w socjalistę.

Najlepiej byłoby, gdyby pan minister zrobił próbę, co właściwie winno szerzeniu się socjalnej demokracji. „agitacja polska“, czy też władze na Śląsku? Niechby na próbę zaprowadził na rok lub dłużej naukę polską w szkołach, niechby zakazał prześladować Towarzystwa polskie, a miałby wówczas sposobność przekonać się, czyby głos socjalistów się zmniejszył, albo zwiększył. Ponieważ jednak rząd na taką próbę się nie zgodzi, więc socjalizm i nadal szerzyć się będzie, szerzyć się będzie tem więcej, im więcej prześladowane będzie polskie społeczeństwo na Śląsku.

Jeżeli rząd pragnie szersze ochrony polskich zebrań przed samowolą władz policyjnych, to nie łatwiejszego, jak wydać rozporządzenie, któreby amtownym i burmistrzom zakazywało posługiwać się środkami, które są przeciw prawu o stowarzyszeniach. Gdyby zaś taki burmistrz albo amtowny coś skrewił, natenczas należałoby go karać karą pieniężną, albo i gorzej jeszcze, a s pewnością byłoby lepiej. Ludność polska miałaby wówczas uszanowanie, że rząd pragnie jej sprawiedliwie wymierzyć.

W Wielkiej Prężynie i Smiczu wylatował ks. dziekan Knappe z Gestomi kościoły parafialne. Przy tej sposobności zachęcał w kościele po polsku parafian, aby spełniali swój obowiązek. Następnie przemówił w kościele do dzieci szkolnych po niemiecku. W obydwóch kościołach miał kładz dziekan wyrazić swe zadowolenie z niemieckiej nauki religii. W Smiczu miał nawet oświadczyć, iż jest przekonany, że dzieci rozumieją to, czego się nauczyły. W Wielkiej Prężynie podarował pe-

Zajął to parę minut salodwie.

Pani Klaudya i Mary, rade s tej niespodziewanej reurywki, wyszły na korytarz i szukaly ocsyma fakira, który miał je zaprowadzić do sadzawki.

W korytarzu znalazły się nagle wobec Hindusa, uratowanego ich pieczołowitością od śmierci głodowej. Dsiwny wyraz jego twarzy przejął ją trwoga.

Za Hindusem stało s pochodniami se dwudziestu ludzi, zupełnie obcych Klaudyi, ubrojonych jak do boju, o twarsach złowrogich.

Hrabina de Selignac odrzuciła domyślnie się, że to sasadska i głosem donośnym zawołała: — Jerry! — Na pomoc! — Zdrada! Zdrada!

Chciała wracać do swego pokoju po straszbę. Ale Bikanel, saybki, jak myśi, drzwi jej zasłonił i głosem stanowczym zawołał: — Waywan! na ratunek na cie się nuda.

Kapitan „Bez Szelaga“ jest spętany i nie może ratować, ani pani, ani siebie. Radzą pani poddać się debrowolnie, inaczej będą smuszony użyć siły.

— Ja mam się poddać Hindusowi? — to tak, jak gdyby mi kazano słuchać rozkazów mursyna... Nie nigdy!

Bikanel zbliżył się wściekłości. — Jestem dowódcą policyi krajowej — oświadczył.

— Jesteś lotrem... spiegiem i sdracją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wnemu dziecku za niemieckie swe odpowiedział medalik.

Podług „Dziennika Śląskiego“ napisała o tem w powyższy sposób niemiecka katolicka gazeta w Prudniku. Widać s tego, że to prawda, boć niepodobna przypuścić, żeby katolicka gazeta w tak ważnej sprawie kłamała.

Jakiś parafianin miał podług tej niemieckiej gazety powiedzieć, że w skutek egzaminu będzie się trzeba nawrócić do niemieckiego katechizmu, skoro dzieci tak dobrze odpowiadają po niemiecku. Nikomu nie można zabronić albo chwalić niemiecki katechizm, albo go też ganić. Ów parafianin, który miał powiedzieć, że trzeba się nawrócić do niemieckiego katechizmu, ma wolną wolę. Nikt mu tego nie może zabronić, on sam też będzie odpowiadał przed Bogiem za siebie i swe dzieci, gdyby wskutek niemieckiego szkody na duszy poniosły.

Jeżeli jednak katolicka niemiecka gazeta niejako chlubi się s tego, że polski parafianin chwali niemiecki katechizm, jeżeli go więc stawia tem samym niejako za wzór innym, to takie postępowanie s stanowiska katolickiego należy potępić. Pan Jezus powiedział: „Idźcie i nauczajcie w s s y s t k i e n a r o d y“. Czy zaś misjonarz będzie przemawiał po niemiecku do Ch. n. a y k a, jeżeli pragnie duszę jego pozyskać dla Pana Boga? Pan Jezus nic nie mówił o tem, żeby cieszyc się s tego, w j a k i m k t o j e s y k u b y w a w p r a w d a c h w i a r y n a u c z a n y, j e n o, a b y c i e s z y c s i e s p o z y s k a n i a d u s z y p o g a n i n a K o ś c i o ł o w i. K o ś c i o ł n i e j e s t z t e g o, t y l k o z t a m t e g o ś w i a t a. J e g o z a d a n i e m n i e j e s t n i e m c z y ć, l e c z S ł o w a B o Ź e g o u d z i e l a ć i s z e r z y ć j e. N i e g o d n i e w i e c p o s t ę p u j e s o b i e g a z e t a, k t ó r a c h c a c z s z e r z y ć z a s a d y k a t o l i c k i e, s a c h c a d o t e g o, a b y t e z a s a d y k a t o l i c k i e s z e r z y ć w o b c y m j e s y k u. T a k i e p o s t ę p o w a n i e n i e j e s t k a t o l i c k i e, b o w t y m r a s i e n i e o n i e b i e s k i e, l e c z o s i e m s k i e s p r a w y c h o d z i n i e m i e c k i e j g a z e t e, a l e o d u s z e, l e c z o c i e l o n n e s p r a w y. T a n i e m i e c k a g a z e t a c h c i a b y n i e t y l k o d u s z y k a t o l i c k i e j, a l e t a k Ź e i d u s z y p o m i e c k i e j, m o d l i s i ę n i e t y l k o t o, a b y w i a r a k a t o l i c k a s i ę w z m e g ł a, a l e r ó w n o c e s n i e o t e, a b y s z e r z y ł a s i ę t a w i a r a w n i e m i e c k i m j e s y k u. T a k a m o d l i t w a P a n u B o g u p o d o b a ć s i ę n i e m o Ź e, b o j e s t p o l a c z o n a z k r a y w d ą d l a j e s y k a p o l s k i e g o s p o ł e c z e n s t w a.

W sprawach świeckich błada też i duchowne osoby, bo i one przesiedlają też tylko ludźmi. Inaczej nie możnaby pojąć, jak ks. dziekan Knappe s jednej strony daje swój podpis pod petycją sejmu pruskiego o przywrócenie nauki języka polskiego, przyszanjając w religii świętej, s drugiej strony zaś chwali dzieci polskie za to, że tak pięknie odpowiadają po niemiecku. Gdyby tak jnni katedra postępowali, to ministrom pruskim wcaleby się dalsze nie potrzeba, gdyby uśmiechnęli się i powiedzieli sobie: „Dziwne to postępowanie! Najpierw błagają księga o naukę języka polskiego, stwarzają s na szerzenie się rozpucie wśród młodzieży, a potem to cieszają się s niemieckiej nauki religii!“

Z tych i podobnych wiadomości coraz to więcej powinniśmy przychodzić do przekonania, że pe Boga jedynie na nas s a m y c h n a j l e p i e j p o l e g a ć. W d o m u n a l e Ź y d z i e c k o p o l s k i e d o s w y c h r e d s i c ó w, t a m n i k t i n y t o m u d z i e c k u n i e m o Ź e r o k a z y w a ć. D z i e c k o z w y k ł e j e s t p ó Ź n i e j t a k i e, j a k j e r e d s i c o w y c h o w a j ą, b o n i k t e d z i e c k o t a k t r o s c z a y ć s i ę s i e p e t r a f i, j a k r e d s i c i e l e i Ź y w i c i e l e. W y c h o w a j ą j e d o b r z e, b ę d z i e d o b r e m, w y c h o w a j ą j e p o p o l s k u, t a k j a k r o d z i c e m ó w i ą, j a k c z u j ą i j a k m o d ł ą s i ę, t o d z i e c k e p o l s k i e m i k a t o l i c k i e m p o z o s t a n i e, c h o c b y t a m i w s y s t k i e p o t ę g i s i e m s k i e s p r a s y ł e g ł y s i ę n a j e g o n a r o d o w o ć.

Co tam slychać w świecie.

— Kiedy się skończy wojna w Afryce? Szanowni czytelnicy s tego, co powiedział król angielski w mowie, którą otwierał parlamenty angielskie i s mów ministrów angielskich, mogli już byli nabrać przekonania dostatecznego, że Anglia nie prędszej spoennie, dopóki Burów nie zdusi ilością wojsk swych, choćby to ją miało jeszcze kosztować tyśiące żołniersy, lata całe czasu i krocie milionów marek.

Warto jednak dowiedzieć się nieco szcze-

gółow
przesł
cały
Otoż
powie
sarsu
każdy
może
rowie
wie n
ukryw
wielk
armia
minaj
przyw
obawy
Wejn
prze
Buroy
piędn
nigdy
saran
udera
Angli
wype
narod
by w
kiedy
ich n
nie m
M
bell-B
głosi
broń,
to, że
czyć,
tysu
im r
ich z
szere
dług
jest
doby
środe
spotk
angie
polu
mies
282,
dobr
nabo
1870
ślicz
ich
powi
Angl
repu
Angl
na k
Dow
weli
wcal
pułk
Kits
głosi
kna
znat
poda
jede
wiad
to
wkr
inne
rsa
i pu
wiad
na t
tylk
licz
się
zi,
prev
wad
itd.
wila
towa
robo
dobr
aut
tylk
cam

gólów, dla czego rząd angielski nie chce przesłać wojny, choć jej sobie nie życzy prawie cały lud angielski i znaczną liczbą posłów! Otóż prezes angielskich ministrów, Salisbury, powiedział mniej więcej tak: „Nieszczęsny jest zarzut, jakoby wojna przeciągała się zbyt długo, każdy mógł się domyślać, że wojna z Burami może potrwać lata całe, bo kraj, w którym Burowie mieszkają, jest bardzo górysty, a Burowie nie tylko się dobrze mogą w tych górach ukrywać, ale i wojsko mają bitne i dobrze wćwiczone do wojny górskiej. Jakkolwiek więc armia angielska jest bardzo potężna, to jednak miną jeszcze miesiące, zanim będzie można przywrócić w kraju zupełny spokój. Powodu do obawy dla armii angielskiej jednak nie ma. Wojny nie można inaczej skończyć, jak tylko przez zupełne ubezwładnienie Burów. Gdyby Burowie mieli własne rządy, choćby tylko na pięćdziesiąt dni, to Anglia nie miałaby przed nimi nigdy spokoju, bo jakby tylko nastąpił pokój, zarazby zaopatrywali się na nowo w broń i uderzyli ponownie na Anglików. A potem, gdyby Anglia za wszelką cenę Burów z Kaplandu nie wypędziła, to straciłaby na powadze u innych narodów, które ma pod swymi rządami. Mówiłby wtedy z nich każdy, że Anglia widząc słabą, kiedy Burów nie potrafiła nie tylko zniszczyć, ale ich nawet z swej własnej prowincji wykurszyć nie może i rewolucye byłyby gotowe.”

Minister Balfour odpowiedział postępi, Campbell-Bannermanowi, który jest przywódcą angielskich liberalów, tak: „Niech Burowie złożą broń, a otrzymają prawa konstytucyjną. Znaczący to, że Burów najprzód trzeba koniecznie zwalczyć, następnie odbiorze im się swobodę polityczną, to jest własny kraj, a potem poddyktuje im rząd prawa angielskie, które postawią ich na równi obok Anglików.”

Zdaje się, że z Burami jest źle. Lord Kitchener donosił do Londynu, że głównodowodzący Burów, generał Botha, donosił mu, że jest z wojskiem swym tak zamknięty, że wydobycie się nie może. Pragnie się poddać. W środę po południu o 2 godzinie mieli się obaj spotkać. Generał French donosił, że wojska angielskie zupełnie Burów rozbiły i że ich w polu znajduje się jeszcze tylko 5000. W tym miesiącu aż do 16-go zostały Burów zabitych 282, do niewoli wziętych 56, 183 poddało się dobrowolnie. Oprócz tego zabrano im 160000 naboi, 3500 koni, 3530 wołów roboczych, 18700 sztuk bydła, 155400 owiec i 1070 wołów.

O Dewecie donoszą, że go ścieszęście opuściło. Miał przy sobie 1500 ludzi, a teraz ma ich podobno jeszcze tylko 300. Prezydent Stein powiedział wojownikom Deweta, którzy przed Anglikami musieli uciekać, że mają uciekać do republiki Oranje. Dewet i oni pójdą za nimi. Anglicy piszą, że Dewet umknął im przez rzekę na łodzi. Angielski pułkownik Plumer odebrał Dewetowi 2 armaty i wziął 40 Burów do niewoli.

Podług najświeższych wiadomości nie jest wcale prawdą, jakoby generał Botha był w pułapce wojsk angielskich i miał się poddać Kitchenerowi. Donoszą, że Botha umknął angielskiemu generałowi Frenchowi. Dewet umknął przez rzekę, ale ma być nieprawdą, jakoby został zniemacka napadnięty. Dewet miał czas podzielić swe wojsko na dwa oddziały, z których jeden oddział gen. pułkownik Plumer. Skoro wiadomości o Burach są tak ze sobą sprzeczne, to prawdopodobnie Anglicy znów kłamią i wkrótce prawdopodobnie dowiemy się czegoś innego.

Cesarzowa Fryderykowa, matka cesarza a siostra króla angielskiego cierpi na raka i puchlinę. Lekarze wydają dość pomyślnie wiadomości o stanie jej zdrowia, ale to tylko na to, żeby jej nie przerażała. Cesarzowa nie tylko nie odzyska zdrowia, ale dni jej są policzone.

Między Rosyją a Niemcami zaczyna się stosunki psuć. Minister rosyjski Witte grozi, że jak Niemcy na zboże zagraniczne wprowadzą wyższe cło, natenczas Rosyja wprowadzi wielkie cła na żelazo, stal, miedź, węgiel itd. Groźba ta, gdyby się spełniła, przysparzyłaby Niemcy o wielkie straty, bowiem tego towaru idzie do Rosyi bardzo wiele. Tysiące robotników w Prusach straciłoby chleb. Podobnie jak w Rosyi odgraża się Niemcom rząd austriacki. Gazety austriackie piszą, że nie tylko Rosyja ale i Austria musiałaby z Niemcami serwać układy handlowe, gdyby zapro-

wadzone wyższe cła na zboże. Kanclerz hr. Bülow był i jest dobrym dla polityki zagranicznej, nie zna się jednak bardzo na polityce wewnętrznej, bo inaczej nie kłaniałby się tak bardzo wielkiemu niemieckiemu posiadzielom gruntów z wielką skądą i krzywdą dla całego przemysłu krajowego.

W Hiszpanii uspokoiło się nieco, przynajmniej nie nie piszą o groźniejszych wiadomościach. Ślub hr. Casarta z najstarszą siostrą króla odbył się, panna Ubaó, która przeciw woli rodziców zamierzała wstąpić do klasztoru i najwięcej się do buntu przyczyniła, została rodzicom powrócona.

Włochy. W mieście Livorno spalili milioner Tagiuri 200 000 lirów (lir równa się 80 fen.) w papierach wartościowych i powiesił się następnie. Widać, że i bogactwa nie dają szczęścia.

Rzym. Panna włoska gazeta ogłasza ciekawe rzeczy. Otóż przed kilku laty rząd włoski nabył dla siebie nowej instrukcji od Kruppa. Działo to zostało znacznie ulepszone przez włoskiego kapitana Pinardiego. Mimo, że o tej nowej armacie rząd włoski zachowywał jak najściślejszą tajemnicę, Krupp dowiedział się szczegółów ulepszenia i działał tej nowej konstrukcji sprzedał rządowi niemieckiemu.

Konstantynopol. Z Arabii nadchodzą wiadomości o groźnym powstaniu, które wybuchło tamże pomiędzy szczepami Beduinów przeciw Turcyi.

Kandyja. Gubernator Krety oświadczył pewnemu dyplomacie, że parlament Kretański, który się zbierze na wiosnę, ogłosi przyłączenie Krety do Grecyi. Jeżeli mocarstwa na to się nie zgodzą, to grozi wybuch powstania Kretańczyków. Książę Jersy grecki zapytał rządu mocarstw, czyby nie można Krety obsadzić wojskami greckimi zamiast międzynarodowymi. Otrzymał jednak odmowną odpowiedź.

Ameryka. Pod miastem San Francisco wydarzyło się straszne nieszczęście. Zatonął parowiec a z nim razem przeszedł 180 osób. Parowiec rozbił się o skałę.

Z bliska i z dala.

Racibórz, dnia 27 Lutego 1901.

Poloyant pewien raciborski poszukiwał z polecenia władzy w wtorek w redakcyi „Nowin Raciborskich” a następnie w bibliotece Towarzystwa polsko-górnośląskiego jakąś broszurkę „w obronie narodowości”. Rewizya speliła na niczem, bo tej broszurki ani nie mamy, ani też nie znamy.

Strzedz się przed tak swanymi cudowymi lekarzami. Do pewnego gospodarza przychodzi jakiś wędrowny, twierdzi, że jest lekarzem bydląt i zachęca gospodarza, ażeby zszedł na zastręganie bydła swego przed wszelkimi chorobami i nieszczęśliwymi wypadkami. Dobroduszny gospodarz godzi się na to, cudowny doktor obcina bydła kończyny ogonów i uszu, każe sobie dobrze zapłacić i odchodzi. Sprawa skończyła się tak, że dwie sztuki bydła dostały zapalenia i adachy. Kto wie, czy i reszta w ten sposób nie skończy.

Przed izbą karną sądu raciborskiego stawali Wiktor i Maryanna Żymła z Lenartowic z powiatu kosielskiego, oskarżeni o kradzież. Dnia 31 października nocowali u nich daleki krewny, urzędnik kolejowy Edmund Kolossa z Lenartowic. W następnym dniu brakowało Kolosie 24 marek, które mu wypłacono na kolei. Pecznię podejrzawać Żymłowie o kradzież pieniędzy i w końcu zaskarżył ich. Na sądzie jednak oświadczył, że znalazł później 20 marek w bucie. Żymłowie od zarzutów kradzieży uwolniono, bo przyjąto, że aczkolwiek Kolosie pieniądze z kieszeni wyciągnęli, to jedynie na to, ażeby go zastraszyć.

Z początkiem marca nie wolno strzelać rogacym, saram, danieli, stomek, bażantów, dzikich kaczkę i ptactwa wodnego.

Kupiec Józef Eschindler sprzedał swój dom przy Opawskiej ulicy num. 24 za 88 000 marek kupcowi Spice.

Zacharynę, która jest 110 razy słodsza od cukru, przemycano w ogromnych ilościach do Galicyi, ażeby cła nie opłacać. Głównym siedliskiem osób, które się trudnią przemycaniem, był Kraków. Filie były w Oświęcimiu, Przemysłu, Trzebini, Chrasnowie, Tarnowie,

Rzeszowie i Lwowie. Przemycnictwo wyszło jednak na jaw i przesłuchiwało już 100 osób przeszedł, które w przemycnictwie brały udział. Zarobek był wielki, bo w Niemczech płacono za 2 funty 12 koron czyli 10 marek 80 fen., a w Austrii sprzedawano za 25 koron.

Pod Rybnikiem zostało strasne nieszczęście u leśniczego Klosego. Półtrzęcialetnie dziecko jego zbliżyło się do węgorza z gorącą wodą, przewróciło go i tak strasliwie się poparzyło, że wkrótce wśród strasznych męczarni zmarło w rybnickim lazarecie.

W Wodzisławiu zapadła się w wtorek dnia 26 b. m. podczas nabożeństwa część sklepienia w kościele nad organami, w skutek czego organy zostały uszkodzone.

W Kędzierzynie będzie 3 marca zebranie ednogi stowarzyszenia dla hodowli drobiu w hotelu Münsterberga.

W Łąbątach zniewolili własną matkę 12 letnią Florentynę Polewkę do popełnienia kradzieży 20 marek u robotnicy Woźnicy. Matkę jej wszystko zapłacił, mimo to sąd skazał nieuczciwą matkę na dwa tygodnie więzienia, córce zaś udzielił nagany.

W Gliwicach będzie w niedzielę dnia 3 marca o 4 godzinie po południu na sali „Nowy Świat” u p. Matuszka wiec polski. Porządek dzienny jest następujący: zagajenie, wybór przewodniczącego i biura, polityczny testament śp. ks. Engla dla ludności naszej na Górnym Śląsku, nasze położenie na Górnym Śląsku, wolne głosy, zamknięcie wieca. Kto z naszych może, niech na ten wiec podoży.

W Bytomiu obiegają fałszywe dwu- i jednomarkówki i 50-fenygówki. Ponieważ co chwilę w rozmaitych miejscowościach pojawiają się fałszywe pieniądze, więc można przypuszczać, że istnieje jakaś szajka fałszerzy pieniędzy.

W Godulahuć zmarł w poniedziałek dnia 25 b. m. ks. proboszcz H. Frichter, dziekan dekanatu bytomskiego. Zmarły liczył 70 lat.

W Szarleju położył się uczeń szewski Zora z kolonii Brzozowice na grobie swego ojca, rozebrałszy się poprzednie. Młód był tegi i chłopiec zmarł. Znalaziono go nieżywego. Zora miał w często kurcze i cierpiał w ostatnim czasie obok tego na przytępienie umysłowe. Często też wspominał, że wkrótce umrze. Był meże, że w chwili takiego obłędu targnął się na swe życie.

Pod Kamieniem znaleziono 69-letniego robotnika Karola Frystackiego zmarłego. Ponieważ miejsce, na którym zmarł było za ledwie 400 metrów oddalone od mieszkania, więc przypuszczać można, że starzec pragnął widocznie wypocząć na chwilę, przycem zasnął i usnął.

W Opolu przyjdzie do brudnego procesu karcianego. W niektórych kołach lepszych i w niektórych lokalach grają namiętnie w hazard. W ubiegłą sobotę przyszło w pewnym lokalu do gwałtownej sprzeczki, bo jeden z graczy podejrzawał współgrających o nieuczciwość. Sprawa stała się głośną i przyjdzie przed sąd.

W Biblieli, nazwanej także Borami, pod Woźnikami natrafiono przy wierceniu na pokłady węgla kamiennego w głębokości 300 metrów. Pokłady miały grubość 3 metry. Pod małym pokładem łupku było dalszych 5 metrów węgla. Czy węgiel zaczął wydobywać, nie wiadomo. W Biblieli znajdują się pokłady żelaza, które obecnie wydobywają. Węgla znajdują się w odległości 80 metrów od tych pokładów żelaza.

W Dębnie nakazał amtwy samykać szynki o 10 godzinie wieczorem, zabronił dalej urządzać muzyki i tańce w niedzielę. Wesela zaś wolno odprawiać dopiero w tydzień po wypłacie lub zaliczce.

W Odesie w południowej Rosyi panowała w nocy na niedzielę okropna zawieja śnieżna. Komunikacya z miastem została zupełnie przerwana, bo pociągi kolejowe utknęły w śniegu i nie mogły się ruszyć z miejsca. Parowce Sintens rzucony został na skałę i rozbił się. Kilka innych parowców uderzyło się o okręta i zostało uszkodzonych. W ciągu tygodnia niema inowoy o tem, ażeby kto mógł koleją jechać. Przeszło 1000 podróżujących znajduje się w drodze i jeśli im żywności dostatecznie nie dowiozą, to grozi im głód.

Na zasiew
 polecam się panom posiadaczom gruntów Raciborza i okolicy do
zakupów i sprzedaży
 także i zboża.
Bardzo rzetelnie! Bardzo rzetelnie!
Louis Rosenthal,
 RACIBÓRZ,
 Handel nasion, zboża, mąki i krupów.

Skład żelaza
Józef Wiglenda
 w Raciborzu, Rynek 2, obok ratusza
 poleca w celach budowlanych:
 tegry: 10 12 14 16 18 20 22 24 cm. wysokie
 metr 1,30 1,70 2,20 2,70 3,30 4,00 4,15 5,45 mar.
 ● zawsze świeży opalski cement portlandzki i gips, ●
 tektury na dachy najlepszej dobroci, żelazo walcowane,
 druciaki i wszelkie gatunki okuć do budowl
 po tych samych podpadająco niskich cenach.

Destylacja
Hermann Goldberga,
 Racibórz, ul. Odrzańska 6
 poleca się jako najlepsze i najtańsze źródło
 do zakupu
rumu Jamaica, koniaku,
 najlepszych dubeltowych likierów, pojedynczych likierów,
win, żytniówki itd.
 Na wesola i chrztały odstępują po
 nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Dr. Thompson's
Seifenpulver
 sprawia zupełnie białą bieliznę.
 Niezrównany środek do prania i mączkowania.
 Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”.
 Baczność przed naśladowaniem.
 Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeriach i mydlarniach.
 Fabryka proszku mydlanego
Dr. Thompson
 w Düsseldorfie.

Kto chce znać prawo
 o zabezpieczeniu na starość i słabość,
 niech nabydzie za 40 fenów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu ułożoną przez znanego polskiego profesora Hitzego, a po polsku wydaną przez „Katolika” w Bytomiu.
 Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy prawa, łatwiej zdoła się wystrząść o rentę.
 Pisać należy po tej książce pod adresem: ●
 „KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)

Browar parowy
 w Ksieztwie,
 poszukuje głośnego lub cichego
 wspólnika, z kapitałem 50—60
 tysięcy marek.
 Zgłoszenia przyjmuje redakcja
 „Nowin Raciborskich”.

Sledzie opiekane
BYDLINKI
sledze maryn wafe
 sztuka 5 fen.
sledzie wędzone
 sztuka 5 fen.
sledzie słone
 sztuka 5 fen.
migdały (mandle)
 60 fen.

oleca
E. Schlesinger,
 Racibórz, ul. Odrzańska 31

Stój!!
 Bardzo wielki skład
 wielkich ubiorów
 od 12—30 mar.
 Ubioru dla wyrostków
 od 5—10 marek.
 Ubioru dla chłopców
 od 2,50—6 mar.
 Specjalność:
 Czarne ubrania
 w wszelkich wielko-
 ściach i cenach.
 Własny warsztat w domu.
 Bardzo rzetelna,
 znana usługa.
Willy Löwenberg
 dawn. Meritz Fränkel,
 ul. Odrzańska 22.

Używane
okna podwójne
i drzwi
 są do sprzedania.
Miksch,
 most odrzański.

Wszędzie praw. dozwolona!
Przysłać ciagnienie 1 Marca
 Corocznie 14 ciagnień, z tego
 dwa ciagnienia bezpłatne.
 Zmienne główne wygrane w
 markach:
 180000, 105000, 102000
 90000, 45000, 30000,
 25000, 17000, 12000 itd.
 Każdy los 1. wygrana
 polecają złożone z 100 człon-
 ków stowarzyszenia losów, wy-
 dawane seryami.
40000 losów i 40000 wy-
granych! Miesięczne składki
4 marki
 za udział i ciagnienie. Zgło-
 szenia przyjmuje:
 Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M.
 Nr. 157.

Listy chrześne
 z polskimi napisami, peca-
 wszy od 20 fen. do naj-
 ozdóbniejszych, poleca
 Wyd. „Nowin Raciborskich”.

W EKSPEDYCYI
„Nowin Raciborskich”
 w Raciborsu, ul. Panieńska 13 można nabyć
 następujące książki:
 „Przyjaciel dusz”, książka do nabożeństwa, uło-
 żył ks. Jan Budziak. Format mały kieszenkowy. Stron
 328. Zawiera najważniejsze nabożeństwo z dodatkami
 pieśni, śpiewanych podczas mszy świętych i najważniej-
 szych innych pieśni.
 W oprawie w całe płótno 0.60
 „ w półskórek 0.60
 „ w płótno ze złotym brzegiem 0.80
 „ skórkowej 0.70
 „ lepszej skórkowej 0.90
 Na przesyłkę każdej książki dołączyć należy 10
 „Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny”, Zbiór
 nabożeństwa rzymsko-katolickiego ułożył ks. Euzebiusz
 Stateczny. Stron 848. Z dodatkami koronki do Najśw.
 Panny Maryi Szkaplerza św.
 W tej książce mieszczą się wszelkie najgłośniejsze
 nabożeństwa i wielka ilość pieśni kościelnych. For-
 mat bardzo zgrabny.
 W oprawie w półskórek z czerwonym brzegiem 1.40
 „ w oprawie w skórę z czerw. brzegiem 1.70
 „ w oprawie w półskórek ze złotym
 brzegiem 1.75
 „ w oprawie w skórę, ze złotym brze-
 giem, okuciem i zamkiem 2.10
 „ w oprawie w miękkiej skórcie ze
 złotym brzegiem i zamkiem 4.00
 Na kosztą przesyłki dołączyć należy 0.30
 Listownik dla młodzieży, zawierający wzory li-
 stów, ułożył Józef Chociszewski. Cena 30 fen.
 Niech żyje. Zbiór toastów i przemówień do wy-
 głaszania podczas zebrań towarzyskich, jubileuszów,
 wieczornic, obiadów, zaręczyn itd. ułożył J. Chociszewski
 W oprawie 75 fen.
 z przesyłką 85 „
 Starosta weselny, zbiór przemówień, wierszy i
 piosenek do użytku starostów, drużbów i gości przy go-
 dach weselnych. Zebrał Józef Gallus. Str. 446. 1.00
 z przesyłką 1.10
 Katechizm rzymsko-katolicki dla dzieci, getu-
 jących się do Spowiedzi i Komunii św.
 Cena z oprawą 0.25
 z przesyłką 0.30
 Katolicki katechizm dla dzieci wrocławskiej,
 Wydanie urzędowe, zaprowadzona w szkołach katolic-
 kich. Z oprawą 50 fen., z przesyłką 60 fen.
 Niemiecki kodeks cywilny, obowiązujący od
 1. stycznia 1900, na język polski przetłumaczył
 Waleryan Zieliński. Stron 472. W oprawie 1.30, z
 przesyłką 1.50 m.
 Świat i jego anda, pogadanka o ziemi i niebie.
 Stron 80. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.
 Trzy ślubu czyli Marya nie opuszcza tych, którzy
 w niej szukają pociechy w utrapieniu 35 fen., z przes.
 49 fen.
 Świat i mądrość przedwieczna. Opowiadanie
 historyczne z czasów panowania cesarza Marka Aureliu-
 sza, prześladowcy chrześcijaństwa. Cena 60 fen., z przesyłką
 60 fen.
 Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów
 polskich z zeszłego stulecia przez Dr. Kaw. Turczyński-
 go. Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.
 Dzieje narodu polskiego, opowiedziane dla ludu
 i młodzieży z 62 ilustracjami i mapą Polski. Bez oprawy
 1.00, z przesyłką 1.10 m.
 Administracja „Nowin Raciborskich”.

Pobożne rozmyślenia
na każdy dzień roku.
 Piękną tę książkę przetłumaczył z łacińskiego na
 polskie ks. Konstanty Damroth. Zawiera ona piękne
 rozmyślenia, krzepiace duszę i serce każdego kato-
 lika i zasługują na to, ażeby się w każdym domu
 katolickim znajdowała. Cena oprawnego egzempla-
 rza 90 fen., z przesyłką 1 mk. Kto kupi 10 egzem-
 plarzy, zapłaci tylko 7 mk. 50 fen. i otrzyma prze-
 syłkę franko. Poleca i przesyła odwrotnie ●
 „KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)

S. Rechnitz następcą
Felix Lammela
 Racibórz, ulica Panieńska 5
 skład towarów korzennych i handel skór
 hartowny — detalizny
 poleca swe uznane za dobre,
surowe i palone kawy
 wianego palenia, jako też wszelkie inne towary
 po najtańszych cenach bieżących.

Dodatek do numeru 27 „NOWIN RACIBORSKICH“.

Racibórz, Sobota dnia 2-go Marca 1901 r.

Chrześcianin i Mahometanin.

Przed 200 laty, dwaj bracia: Robert i Rajmund, potomkowie starożytnej zamożnej rodziny, przenieśli się na wyspę Malte. Ojciec ich przeznaczył młodszego syna, Rajmunda, do zgromadzenia Kawalerów Maltańskich, co niezmiernie zgadzało się z usposobieniem młodzieńca.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że przy końcu XI-go wieku, Europejcy chrześcijanie, pragnąc odzyskać Palestynę, czyli Ziemię Świętą, gdzie jest miasto Jerozolima, z grobem Zbawiciela, zostając pod władzą Turków, rozpoczęli z nimi długie wojny, bo blisko 200 lat trwające, znane pod nazwiskiem „wojen krzyżowych“, ponieważ biorący w nich udział zawieszali na piersiach krzyż z czerwonego sukna.

W XI wieku kupcy włoscy wybudowali w Jerozolimie kościół, klasztor i szpital dla pielęgnowania biednych i chorych pielgrzymów, oraz udzielania im wszelkiej w podróży opieki i osadzili w nich bratnich ludzi. Związanych sakonnymi ślubami. Ze zaś to zgromadzenie przyjęło za patrona św. Jana, otrzymali przeto zakonnicy nazwę Joanitów.

W czasie wojen krzyżowych, mężnie walczyli z niewiernymi w Palestynie, a po zdobyciu Ziemi Świętej, przenieśli się na wyspę Cypr; następnie w 1309 r. zdobyli wyspę Rodus i zostali nazwani Kawalerami rzymskimi. Odpierając czas długi napad Turków, w roku dopiero 1522 utracili wyspę Rodus i wtedy zakon przeniósł się do Sycylii.

W 1530 roku cesarz Karol V. darował im wyspy Malte, Gozzo i Comino, na morzu Śródziemnym położone, z warunkiem walczenia z niewiernymi i korsarzami (rozbojnikami morskimi), którzy napadając na statki kupieckie, całemu handlowi w Europie niezmiernie wyrządzali szkody.

Zakon więc przeniósł się na owe wyspy i otrzymał nazwę „Kawalerów Maltańskich“, którzy nosili długi czarny płaszcz, z białym ośmiokątnym krzyżem. Zgromadzenie to istniało do końca wieku zeszłego i dopiero w 1797 roku, Napoleon I. Bonaparte zdobył Malte, a w 1800 Anglicy zajęli wyspy: Malte, Gozzo i Comino i dotąd je trzymają w swoim posiadaniu. Zakon zaś przeniósł się do Włoch i utracił zupełnie swoje dawne znaczenie.

Ponieważ Robert był bardzo przywiązany do brata i nie mógł z nim się rozłączyć, sprzedał zatem swoje obszerne włości, udał się z bratem na Malte i tam nabył ładną majątność, ożenił się i wśród kochanej rodziny, szczęśliwie spędził życie. Tymczasem Rajmund walczył często na morzu z korsarzami, a wróciwszy z wyprawy, opowiadał przebyte niebezpieczeństwa, cieszył się z wywalczonych zwycięstw, przyczem objawiał głośno swą nienawiść dla niewiernych, ślubując wieczną im wojnę.

Wtedy to łagodny i ludzki Robert usiłował go przekonać, że są inne lepsze od miecza środki przeciwko niewiernym, że Chrystus powstał nawet przeciw mieczowi, mówiąc: kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Przez długie lata żyli bracia szczęśliwie na Malcie, dopóki zakon nie postanowił podjąć wyprawy celem stanowczego zawojowania korsarzy, którzy niedawno przedtem schwyłali znaczną liczbę chrześcijańskich statków kupieckich.

Rajmund udał się na tę wyprawę, ale już z niej nie powrócił. Rycerze odnieśli wprawdzie wielkie zwycięstwo, ale ponieśli także znaczne straty i stracili okręt, na którym walczył Rajmund. Świadkowie walki, którym na małym czolnie udało się uciec szczęśliwie z rąk korsarzy, dowiedzieli, że okręt został zabrany dopiero wtedy, gdy wszyscy na nim walczący rycerze polegli i że Rajmund znajdował się w

ich liczbie.

Robert bardzo opłakiwał stratę ukochanego brata, sądząc, że zginął; ale inaczej się stało. Okropny los spotkał Rajmunda; korsarze zaledwie dostrzegli znak życia w ciężko sranionym rycerzu, starannie zaczęli go leczyć, by go wystawić na sprzedaż na targu niewolników w Algierze. Wspaniała postać Rajmunda zwała wielu kupców, cieszono się, że będą mogli dręczyć jako niewolnika strasznego rycerza; ale korsarz naznaczył na jego wykupienie wysoką cenę. Nareszcie zjawił się młody szlachetny rodu Turek, nazwiskiem Cid Mulej, starannie obejrzał budowę ciała nie szczęśliwego jeńca, jak się to zwykło czynić przy kupnie bydła sprzążajnego, i zapłacił wymagane pieniądze.

— Będziesz mi za to pracować, niewolniku — rzekł, — abym nie nadaremnie wydał na ciebie tyle pieniędzy!

I spełnił swoją groźbę. Rajmund pozostawiony samowolności dozorców, w okropnym swem położeniu nie miał nawet nadziei odzyskania kiedyś wolności, bo według ustawy zakonu żaden rycerz nie mógł być przez okup uwolniony. Mężnie jednak w poddaniu się wyrokom Opatrzności, znosił swój los srogi, lecz siły zaczęły go opuszczać.

Pewnego razu w rozpaczy błagał dumnego Turka o zadanie mu śmierci; lecz ten, bojąc się utracić pilnego niewolnika, zrobił go swoim ogrodnikiem i uwolnił od bogata nieludzkiego dozorców, i odtąd zaczął mu pracować pod bezpośrednim dozorem Muleja. Mulej gorliwym wyznawcą Mahometa, często rozpoczynał rozmowę ze swoimi niewolnikami, zachęcając ich wszelkimi środkami namowy, lub groźbą do przejścia na religię mahometanską. Niektórzy za stabi do znoszenia z pobożną ufnością jarzma niewoli ku chwale swej wiary, dali się nakłonić, wyrzekli się swej religii, by pozyskać nędzną wolność i jaki taki dostatek. Rajmund jednak pozostał niewzruszony.

— Jestem rycerzem chrześcijańskim — rzekł — i pozostanę nim, lubo niewolnik, aż do śmierci! Odebraliście mi krzyż z piersi, ale z serca mego nie potraficie mi go wyrwać.

Mulej, lubo był rozgniewany taką nieugiętością swego niewolnika, ocenił jednak wzniosłość podobnego sposobu myślenia, a ponieważ Rajmund sumiennie pełnił swoje obowiązki, więc zjednał tem sobie nawet szacunek i życzliwość swego pana. Tak upłynęło lat kilka, w ciągu których szlachetny rycerz znosił swój los z poddaniem chrześcijanina.

Pewnego wieczoru Rajmund w odległej części ogrodu polewał piękne kwiaty, milcząc powierniki swej boleści. W bliskości znajdował się gęsty gaj figowy, morwowy i pomarańczowy, a w nim piękna altana, ulubione schronienie Muleja. Pełen tęsknoty myślał Rajmund o swej ojczyźnie, o ukochanym bracie i jego miłych dzieciach, jeszcze może piękniejszych niż owe kwiaty, doleciał go z altany dziękliwy krzyk, oraz jęk trwożliwy. Szybko przedart się przez gęstwinę i spostrzegł w altanie leżącego na ziemi Muleja, kilku niewolników trzymało go mocno, podczas gdy jeden renegeat, t. j. chrześcijanin, który przeszedł na mahometanską wiarę, klęczał mu na piersiach i usiłował go udusić.

— Wstrzymaj się złoczyńco! — zawołał Rajmund i ciężkim swoim rydłem powalił renegeata na ziemię. — Precz stąd, n'egodziwy! — dodał strasznym głosem — chrześcijanin nie powinien okupywać swojej wolności morderstwem.

Z temi słowy wypadł za drzwi przelękanych, nieuzbrojonych morderców, Mulaż tymczasem przyszedł do siebie. Widział szlachetny czyn Rajmunda, spostrzegł obok siebie krwią zalanego renegeata, słyszał jego rzeźnię śmiertelną i łatwo domyślił się reszty. Drżący podniósł się z ziemi z okrzykiem:

— O szlachetny zbawco mego życia! — rzucił się na piersi swego niewolnika. Lecz ten

odrzucił zimno i dumnie wszelkie podziękowanie i wszelką nagrodę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

— Wychowana w chlewie. W Campo di Pietra, obok Treviso, mieszkają małżonkowie Zoja wraz z pięciorgiem dzieci, z których drugie, około 19 lat licząca dziewczyna przez nikogo dotychczas nie była widziana. — W podejrzeniu, że zachodzi tu jakaś sbrodnia, wtargnęli do pomieszczenia karabinierzy i znaleźli w chlewie istotę, która nic w sobie ludzkiego nie miała. Schudzona i w strasznym stanie, bronila się dziewczyna gwałtownie, kłając karabinierów, którzy chcieli ją z chlewu wyprowadzić. Od r. 1882 żyła ona między świniami w chlewie. Wyrednych rodziców aresztowano.

— Czy księżyc wywiera jaki wpływ na pogodę? Ogólnem jest mniemanie, że każda zmiana kwadry wywołuje zmianę pogody; zwolennicy tej teorii utrzymują i to dosyć zasadnie, że ponieważ księżyc działa na wielkie masy wody i jest przyczyną odpływu i przyływu morza, dla czegoż nie miałby także działać na parę wodną zawartą w powietrzu? Zapewne, ale w takim razie wpływ księżycy na atmosferę musiałby być tak regularnym i peryodycznym, jak odpływ i przyływ morza, nie zatem nie byłoby łatwiejszego, jak stósownie do jego obrotów przepowiadać pogodę, która tym sposobem musiałaby być jednakową na całej kuli ziemskiej. Tymczasem nie niema zmienniejszego i zawodniejszego jak pogoda. Jednym jeszcze dowodem, że księżyc niema z nią żadnego związku, jest barometr; narzędzie to tak czule na każdą zmianę ciśnienia atmosferycznego, nie okazuje żadnej wrażliwości na zmiany kwadry.

Ciężko będzie walczyć z uprzedzeniem tak zakorzenionem, a jednak spostrzeżenia długoletnie, czynione przez astronomów w obserwatoriach dowodzą, że zmiana kwadry nie ma żadnego wpływu na pogodę. Zwolennicy tej teorii powiedzą, że zmiana ta nie następuje tego samego dnia, ale na dwa lub trzy dni przed lub po zmianie kwadry. Argument to jest tak słaby, że z największą łatwością zbić go można. Jeżeli nie dziś to jutro, jeżeli nie jutro to pojutrze nastąpi zmiana — mówią, a ponieważ termin ten do siedmiu dni się rozciąga, zawsze więc można się doczekać zmiany. Ileż to razy jednak susza lub deszcz trwały po kilka tygodni, bez względu na kilkakrotne zmiany kwadry. Tak podczas pełni, jak nowiu, w pierwszej czy ostatniej kwadrze, księżyc nic nie ma wspólnego z pogodą, która od innych zupełnie zawiąza wpływów.

— Najstarsze drzewa na świecie. W okolicach Jerozolimy pokazywane są swykle pielgrzymom bardzo stare drzewa oliwkowe, które rosły już wedle tradycji z czasów przyjścia na świat Zbawiciela. Stare te drzewa okrywają się corocznie liśćmi i stósunkowo trzymają się dobrze. Botanicy niemieccy utrzymują, że do brzo. Najstarszym znacznie od owych drzew oliwkowych jest dąb, rosnący na wyspie Kos (Mała Azja). Dąb ten, wedle obliczeń pewnego uczonego niemieckiego, liczy około 2900 lat. Poddanie głosi, iż znakomity Hippokrates, który urodził się na wyspie Kos, siadywał ze swymi uczniami w cieniu rozłożystych gałęzi tego drzewa. W pobliżu dęba znajduje się bardzo dawna studnia, na kamiennej cembrowinie zaś jej mieszczą się starożytne napisy, przypominające naukę Hippokratesa. Dąb mierzy dziewięć metrów w obwodzie u dołu pnia, a trzy jego grube odnogi okrywają się jeszcze zielenią.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyi nie odpowiada.

Schlieben & Frank, Racibórz, Zwingerstr.
 handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe, założone 1856 r.,
 premiiowane na licznych wystawach,
 polecają na zasilow wiosenny:

wszelkie nasiona
 jarzyn, ziemiopłodów, traw i kwiatów
 w znanych najlepszych gatunkach
 * zwłaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego
 ćwikłę, długą czerwoną olbrzymią, zwaną mamut i żółtą eckendorfską.
 ulepszoną białą olbrzymią ćwikłę pastewną,
 kapustę rychłą (luź pod koniec Czerwca dojrzała),
 ulubioną kapustę baborowską,
 jako też prawdziwą kapustę brunświcką
 (najlepszą kapustę zimową)
Krasikon, pod gwarancją wolny od kaniarki (sofdefrei).
 Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy
 ozdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

K A T A L O G bezpłatnie i franco.

Ostrzeżenie.

Prawdziwy tylko z marką kotwicą.

Dowiadujemy się, że na Górnym Śląsku podawane bywają kupującym Pain-Expeller, a nie żądającym wyraźnie Richtera kotwicznego Pain-Expelleru, bardzo często dlatego mało warte naśladownictwa, ponieważ sprzedawcy na nieprawdziwym towarze więcej zarabiają. Kto więc pragnie nabyć dawno doświadczony, od lat przeszło 30 chlubnie znany sławny preparat Richtera, ten niech przy każdorazowym kupnie wyraźnie żąda

Richtera kotwicznego Pain-Expelleru

i dokładnie uważa, czy pudełko zaklejone jest u góry i u dołu fabryczną marką kotwicą. Gdyż i e brakuje tego znaku fabrycznego, tam mamy przed sobą jedno z wielu mało wartościowych naśladownictw, które w własnym interesie należy energicznie odrzucić, gdyż za prawdziwe pieniądze każdy żądać też może prawdziwego Pain-Expelleru. F. Ad. Richter & Cie., Rudolstadt w Turynji c i kr. dostawcy nadworni, właściciele aptek.

Na 100 części: kiszp. pieprzu 3 — spirytusu winnego 44 — kamfory 1,5 — olejków eterycznych (rozmaryn, tymian, lawenda i t. d.) 2,5 — wody miętowej 15 — melisowej 15 — rumiankowej 10 — med. mydła 1 — rozcieku amonii żrącej 8 — zabarwiony.

Ph. Mayfarth & Co, Wrocław, Kaiser-Wilhelmstr. 5-7.
 Berlin N. Chausseestr. 2 E. — Frankfurt a. M. — Wiedeń H
 Fabryki maszyn rolniczych i narzędzi
 dostarczają w najwyższym wykonaniu.

najnowszy nowy drylownik „Francofurtia“
 z podwójnymi sprychami wymiennymi i głowami na gumta góryste i równe: równy wysiew wszelkich rodzaj zboża bez zmiany kół
 Walce, brony, patentowane normalne plugi stalowe, oryginalne ameryk. maszyny do szycia, maszyny do wiania snopów, kultywatory, maszyny do przekładania siana, grabie.

Sieczkarnie okolo 50 rozmaitych gatunków we wszelkich wielkościach.

MŁOCARNIE z patentowanymi stalowymi osłami w lagrach bębnowych chodzące nadzwyczaj lekko.

Srutowniki z wymiennymi tarczami do melcia i wymiennym przetakiem D. R. P. Nr. 86479 pędzone siłą ręczną, kołmi lub parą.

Poszukuje się tegich zastępców za wysoką pensją.

Wilhelm Przybilla, Racibórz,
 Opawaka ulica 19 w nowym budynku Rothera
 poleca po nadzwyczaj niskich cenach:

poszwy, inletry, płótno do koszul i prześcieradła, obrusy i kołdry, ręczniki, hafty, koronki, obsady do jup, wstążki, pończochy itd.

Wszystkie artykuły męskie: kapelusze, kołnierzyki, krawatki, parasole i bieliznę męską.

Dr. Thompson's Seifenpulver

sprawia zupełnie białą bieliznę.
 Niezrównany środek do prania i mączkowania.
 Należy uważać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson“ i na znak ochronny „Ebedz“.
 Baczność przed naśladowstwem.
 Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogeriach i mydła.
 Fabryka proszku mydlanego
 Dr. Thompson w Düsseldorfie.

22 22 22 22 22 22

Stój !!

Bardzo wielki skład wielkich ubiorów od 12-30 mar.
 Ubiory dla wyrostków od 5-10 marek.
 Ubiory dla chłopców od 2,50-6 mar.
 Specjalność: Czarne ubrania w wszelkich wielkościach i cenach.
 Własny warsztat w domu. Bardzo rzetelna, znana usługa.

Willy Löwenberg
 dawn. Moritz Fränkel, ul. Odrzańska 22.

Polecam me **najlepsze likiery** jako też **WINA**, litr 30, 40 i 50 fen.
Piwo rybniekie, ćwiartka 4 marki.
Czarne piwo „Bock“, ćwiartka 4 25.
 Boczulki i flaszkki wypożycza się bez fantów.

E. Schlesinger, Racibórz, ul. Odrzańska 31.

Niebywale tanio można nabyć **dobry zegarek.**

Udało nam się z a k u p i ć kilka tuzinów zeg. tanio, dla tego dopóki zapas starzeje, tanio sprzedajemy. Zeg. srebr. złot. bieg. prima werk na 6 kam. zamiast 17 tylko 12.75, a na 10 kam. zam. 20 tylko 14.75 obciążnięte i na schudę uregulowane. Gwarancya piśmienna 5 lat.

Polecamy piękne zegarki z Matka Boska i rozm. polskimi herbami.
CENNIK darmo i franco.
 Niech każdy korzysta z tej dobrej sposobności.

M. Szczepaniak i Sp.
 w Krotoszynie (Krotoschin) b. Posen
 Największy skład polski i warsztat reparacyjny.

Destylacja Hermanna Goldberga,
 Racibórz, ul. Odrzańska 6

poleca się jako najlepsze i najczystsze źródło do zakupu **rumu Jamaica, koniaku, najlepszych dubeltowych likierów, pojedynczych likierów, win, żytniówki itd.**

Na wesola i chrzciny odstępują pu nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Wysmienite, mające czysty smak palone kawy

począwszy już od 1 marki, jako też wszelkie **towary kolonialne** w najlepszych gatunkach po niskich cenach poleca **PAWEŁ ACKERMANN.**

Kapelusze męskie i dla chłopców, koszule wierzchnie, półkoszulki, kołnierzyki, mankiety, krawaty, szelki,

poleca w wielkim wyborze i po najniższych cenach **Hermann Wacsmann jun.,**
 Racibórz, Nowa ulica 14